



Elżbieta Wyskiel doskonale radzi sobie z pisaniem felietonów. Doceniło to jury ogólnopolskiego konkursu

Wolność według Eli Wyskiej

OŁAWA/WROCŁAW

Sukces

Uczennica Gimnazjum nr 1 zajęła II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie na Felieton

Po raz siódmy licealiści i gimnazjaliści startowali w konkursie, organizowanym przez wrocławskie Liceum Ogólnokształcące nr XII. Nadesłano około 300 prac. Przewodniczącym jury był profesor Stanisław Beres. Jury uzasadniło przyznanie nagrody Elżbiecie Wyskiej dojrzałością podejścia do tematu i uwolnieniem się

od stereotypów w myśleniu oraz postrzeganiu ludzi i świata.

- W tym roku gimnazjaliści zasypali nas pracami poświęconymi wolności. Być może pojęcie „wolności” jest silnie sprzęgnięte z pojęciem „młodości”, wszak już Adam Mickiewicz w „Odzie do młodości” pisał: „Witaj, jutrenko swobody, /Zba-

wienia za tobą słońce!”. Być może także słowa „wolność” i „swoboda” dla większości z nas oznaczają dokładnie to samo. Na szczęście nie dla wszystkich. W powodzi tekstów poświęconych utyskiwaniu na internet - przestrzeń zniewalającą, która miała być przecież domeną wolności i tekstów poświęconych zmierzchowi autorytetów oraz zniewoleniu nas wszystkich przez prawa i obowiązki etc. wypłynął tekst tej Autorki. Wolność bowiem, to także u-wolnienie ze stereotypowego sposobu myślenia, rozumienia i in-

terpretowania, zarówno pojedynczych wyrazów, jak pojęć złożonych, czy jak kto woli - świata (...)

Rodzina Eli jest z niej bardzo dumna. - Korzystając z okazji chciałabym serdecznie podziękować pani Jolancie Szewczyk, nauczycielce języka polskiego w Gimnazjum nr 1 w Oławie, która swoim sposobem prowadzenia zajęć potrafi zainteresować młodzież z pozoru nudnym przedmiotem i pokazać, jak fajnie bawić się słowem pisanym - mówi nagrodzona uczennica.

(MON)

NAGRODZONY FELIETON:

To też jest wolność?!...

Wolność. Współczesny człowiek z całą pewnością to właśnie wolność ceni najbardziej. Kobiety domagają się prawa do własnego brzucha i wolności przy podejmowaniu decyzji o urodzeniu dziecka lub nie, różni dewianci domagają się wolności w demonstrowaniu własnej wizji małżeństwa, rodziny czy też płci, a słynny pseudofilantrop głosi nośne hasło „róbta, co chceta”. Tylko czy to aby na pewno jest wolność? Czy to nie samowola? Podobne wątpliwości towarzyszyły mi już dawno, lecz nasiliły się jesienią bieżącego roku. Wówczas w dyskusji o aborcji eugenicznej w programie Tomasza Lisa wystąpiła młoda kobieta, Kaja Godek. Została tam zaproszona jako autorka listu do ministra Gowina, w którym opisała, jak na wieść o zespole Downa potraktował ją i noszone pod jej sercem dziecko świat medycyny. Jej świadectwo

zamknęło usta obecnym w studiu feministkom. Gdy jedna z nich wyraziła „szacunek dla decyzji” urodzenia chorego dziecka, Kaja Godek obruszyła się. - Proszę mi nie mówić o decyzji - odparła: - Jeżeli pani codziennie chodzi wokół swojego dziecka i go nie zabija, to pani nie podejmuje decyzji, że go nie zabije. Pani zachowuje się normalnie. Wypowiedź nagrodzona została gromkimi brawami. Bo czyż można wolnością nazywać nieprzyznawanie prawa do życia chorym dzieciom?

Kiedyś podsłuchiłam rodziców, jak wspominali moje pierwsze chwile na tym świecie, że tata pędził za karetką, która przewoziła mnie do innego szpitala i co usłyszeli w diagnozie oraz o dziwnej „dobrej radzie” pewnej pani Profesor, że lepiej dać mi spokój, bo moje życie to kwestia kilku godzin, może dni. Urodziłam się z wieloma wrodzonymi wadami układu nerwowego, kostnego itd. Z powodu tych schorzeń mam niedowład kończyn dolnych i dlatego poruszam się na wózku inwalidzkim. Nie mogę cieszyć się życiem jak

moi rówieśnicy, ale nie narzekam, ponieważ moje życie również jest ciekawe. Uczę się, biorę udział w konkursach, jeżdżę na wycieczki w różne zakątki naszego kraju - góry, plaża to nie problem. Wiem, jaki to wysiłek dla moich bliskich, gdy trzeba mnie wciągać po schodach, pchać pod górę lub po piachu, ale jeszcze nie usłyszałam od nikogo, że nie dadzą rady ze mną gdzieś wejść. Nigdy nie usłyszałam też, że moje kalectwo skazało ich na ocean cierpienia. Decyzja moich rodziców mnie daje wolność!

Walka o moje życie i zdrowie trwa i jeszcze będzie trwać. Na operacjach i pobytach w szpitalu minęło mi kilka lat. Ostatni zabieg (a przynajmniej mam nadzieję, że ostatni), miał miejsce rok temu. A zaczęło się tuż po rozmowie ze wspomnianą panią Profesorem. Z konferencji wrócił wówczas jeszcze dr Maciej Bałaj. Nie obiecywał rodzicom cudów, lecz proponował, że wykorzysta swoje dotychczasowe doświadczenie i zaopiekuje się mną od strony medycznej. Zapytał o zgodę, a rodzice bez wahania udzielili jej.

Od początku byłam też rehabilitowana - najpierw we Wrocławiu, później w Mikoszewie, a obecnie w Oławie. Czasami jest ciężko, ale daję radę. Bardzo lubię ćwiczyć z panią Adą. Choć daje mi spory wycisk i jestem później śmiertelnie zmęczona, czuję się z tym świetnie. Kilka miesięcy temu rehabilitantka zaproponowała mi ćwiczenia przy drabinkach - tak zwane przysiady. Popatrzyłam wówczas na nią i pomyślałam, że to jakiś żart, bo jak mam stawać, skoro moje nogi są niewładne? Pani Ada była jednak uparta i tak zaczęło się zmaganie z nieposłusznymi kończynami. Gdy już nauczyłam się dobrze stać, nabrałam ochoty na chodzenie, ale lekarze stwierdzili, że na to w ogóle nie mam szans. Mimo wszystko kupiliśmy specjalną ortezę. Dostałam ją w czwartek. W piątek miałam uczyć się w niej stać, ale moja wiara i chęć chodzenia były silniejsze. Tak bardzo chciałam przejść przez salę rehabilitacyjną, że musiałam to zrobić i przeszłam moje pierwsze 10 metrów. Gdy szłam, czułam się tak zmęczona, jakbym uczestniczyła w jakimś maratonie. Ale udało się!

Dzięki mojej i pani Ady ciężkiej pracy.

Na razie chodzę po 30 minut dziennie, ale to dla mnie ogromne osiągnięcie. Kto widzi mnie, jak stoję i chodzę, łzy płyną mu po policzkach ze wzruszenia. Do tej pory widzieli mnie przecież tylko siedzącą na wózku. Czasami zastanawiam się, co powiedziałaby owa pani Profesor. Czy dalej mówiłaby, że lepiej dać mi spokój i nie robić, aby mnie ratować? Chciałabym zobaczyć jej minę, gdybym stanęła przed nią i zapytała, czy nie warto dać szansy każdemu dziecku, bez względu na to, jakie się urodziło - zdrowe, czy mniej lub więcej chore? Na szczęście moi wolni od uprzedzeń rodzice, choć wiedzieli, że urodzę się chora, dali mi szansę na życie. Profesor Maciej Bałaj i doktor Krystyna Trojniał, wolni od przeświadczenia o nieomyślności medycyny, otoczyli mnie troskliwą opieką. Pani Adrianna Suchocka, wolna od przywiązania do lekarskich prognoz, postawiła mnie na nogi. Według mnie to też jest wolność...

Ciepło, wesoło i kolorowo

OŁAWA

Już wiosna

11 kwietnia w Miejskim Przedszkolu nr 1 odbyło się przedstawienie pt. „Wiosenne spotkanie - jasek malowanie”

Dzieci z III grupy śpiewały piosenki i recytowały wiersze. Nauczycielki zadbały o wiosenny wystrój

i dekorację sali. Po występie przedszkolaki wraz z rodzicami wzięli udział w konkursach z nagrodami. Spotkanie zakończyły zajęcia otwarte, na których wspólnie wykonano wielką nocną palmę.

- Zaproszeni goście spędzili miło czas, a wspólna zabawa sprawiła wszystkim wiele radości - mówi nauczycielka Anna Baranowska.

(MON)



Przedszkolaki cieszą się z nadejścia wiosny